

Amerykę trzeba zatrzymać. Zatrzymać po przyjacielsku

7 stycznia 2015

Pierwszy prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow w wywiadzie dla kanału telewizyjnego Russia Today Sophiko Shevardnadze powiedział o swojej ocenie obecnej sytuacji na świecie, ekspansji NATO na wschód, antyrosyjskich sankcjach i Krymie. Przedstawiamy Państwu skróconą wersję wywiadu.

– Powiedział Pan niedawno, że obecne emocje są tak wielkie, że komuś mogą nie wytrzymać nerwy. Komu?

– Myślę, że rzeczywiście ludzie teraz bardzo przeżywają i biorą do serca wszystko, co się z nimi dzieje. Dziennikarze także wiele zniekształcają, naginają, jakby „wszystko”, „katastrofa lotnicza, i wszystko!”. Tak nie można. To w żadnym wypadku nie jest wezwaniem do ograniczenia jawności, wolności słowa. Wręcz przeciwnie. O wszystkim trzeba mówić, ale prawdę – uczciwie i rozsądnie.

– W swoim artykule napisał Pan, że trzeba stworzyć Radę Bezpieczeństwa dla Europy. Ale mamy już OBWE. Czy okazuje się, że na tę chwilę OBWE jest bezsensowną organizacją?

– OBWE teraz – (wyraziste chrząknięcie) – oto jest moja odpowiedź. Nie powiedziałbym, że jest „bezsensowna”. OBWE coś tam robi. Teraz drepczą na Ukrainie, pracują tam obserwatorzy i tak dalej. Ale mówimy o czymś innym. My przecież z Amerykanami i Europejczykami o jakim bezpieczeństwie rozmawialiśmy? Od Brześcia do Vancouver. Przy czym oznaczało to, że obejmuje ona kraje europejskie oraz Kanadę i USA. Byłby to kolosalny pomysł zawarty w instytucji. I trzeba było dać największe prawa temu organowi, aby mógł on zatrzymać każdego i na każdym etapie interwencji w procesie, jeśli on staje się niebezpieczny. Trzeba znów wrócić do tego. Musimy budować zjednoczoną Europę, europejski dom. A my jesteśmy w

europiejskim domu, a z nami wyjaśniają stosunki.

– Kiedy były prowadzone negocjacje na temat zjednoczenia Niemiec, sekretarz stanu USA powiedział, że NATO nie posunie się na wschód od Niemiec ani o cal. Te rozmowy nie przekształciły się w dokumenty, nikogo do niczego nie zobowiązały. Teraz, kiedy emocje się gotują, tym bardziej jest niemożliwe dogadanie się na temat podobnej kwestii w odniesieniu do Ukrainy. NATO nie zatrzyma się, aż nie podejdziesz do granic Rosji?

– Ameryka zbliża się tutaj. Obserwując Amerykę także Rosja robi własne kroki, w niektórych przypadkach niepotrzebne. Właśnie tak wszystko to narasta. Amerykanie przecież są już wszędzie. To oni rozmieszczają obronę przeciwrakietową we wszystkich miastach, przy wszystkich granicach, albo otwierają bazy wojskowe. Niedawno udzieliłem wywiadu dla The Time. Mówię im: „Nie rozumiem was. Jeszcze Eisenhower ostrzegał was, czego należy się wystrzegać. Niebezpieczeństwo jest zawarte w kompleksie wojskowo-przemysłowym. NATO zaś wtrąca się we wszystko, przestrzeń, którą mu wyznaczono, nie wystarcza mu. Co się u was dzieje? Ameryka teraz nie może pozwolić, aby przemysł wojskowy się nie rozwijał, aby nie rozwijał się handel bronią, aby wydatki na wojnę nie rosły. Czy wy bez tego nie możecie żyć?” Odpowiadają: „Tak, na to wychodzi”. Mówię: „Więc słuchajcie, to jest chore społeczeństwo. Należy je leczyć”.

– Dlaczego Pana zdaniem NATO kontynuuje ekspansję na wschód?

– Taka jest ich kultura polityczna. I wojskowa. John Kennedy, człowiek, który ma doświadczenie z Karaibami, powiedział: „Słuchajcie, nie demonizujmy Rosjan. Oni są tacy sami, jak my. Oni chcą wychować dzieci, żyć w pokoju, cieszyć się i tak dalej...” Co jeszcze mówił John Kennedy? „Jeśli myślicie, że przyszłość świata – to Pax Americana, to jesteście w błędzie. Albo świat będzie dla wszystkich, albo go nie będzie”. Absolutnie. Twardo, surowo, ale tak, jak jest. A teraz zaczęło

się od tego, że Amerykanie nagle zaczęli mówić o sobie... Skończyła się zimna wojna, razem ją zakończyliśmy i jest to wspólne zwycięstwo wszystkich narodów. A Amerykanie mówią: „Jak to? My wygraliśmy, zwyciężyliśmy w zimnej wojnie. My”. Do diabła z wami, cieszcie się, jeśli chcecie tak mówić. Ale z tego wynika, że jeśli Amerykanie wygrali, to oni wyciągają wniosek: „Nie musimy niczego zmieniać. Wygraliśmy, świat jest u naszych stóp. Dlaczego mielibyśmy coś zmieniać? Prowadzimy właściwą politykę”. I najbardziej ekstremalna rzecz – zaczęli proponować utworzenia nowego... ponadimperium, superimperium. Ameryka chce rządzić na całym świecie. Tyle w swoim czasie włożyliśmy siłę, zużyliśmy tak wiele zasobów. Wreszcie zwróciliśmy się ku światu, wykonaliśmy ruch... i to wszystko na próżno? Można dogadać się, jeśli jest wiara, zaufanie do siebie nawzajem. Było zaufanie, i nam się to udało. A potem to imperium. Amerykanie zabłądzili. Wszelkie próby stworzenia jednostronnego, jednobiegunowego świata to bzdura, to nonsens.

– Jest Pan laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Barack Obama także. Jak się Pan do tego odniesie, że on jest Pana kolegą, można powiedzieć kolegą z klubu?

– Dla niego był to jakby awans – taki również może być w polityce. Pewnego razu występowałem w Saint-Louis z wykładem. Kiedy skończyłem, wstaje jeden facet i pyta: „Panie prezydencie, co Pan nam, Amerykanom, doradza?” Powiedziałem: „O czym mówimy?” – „No, widzi Pan, jak jest u nas źle. I w Ameryce jest coraz gorzej”. Mówię: „No, wie Pan, to coś nowego. Do tej pory to Ameryka nam wszystkim doradzała. Choć nikt nie pytał, a ona doradzała. Nie, nie będę wam dawał rad. Wy, Amerykanie, macie wszystko co niezbędne, aby sami zrozumieć i zdecydować”. Wstaje drugi i mówi: „Chcę wesprzeć mojego kolegę. Mimo wszystko proszę powiedzieć. Pan już przeszedł przez to wszystko, co my również musimy zrobić”. Mówię: „Cóż, dobrze, nie dam wam ani rozkładu, ani menu. Po prostu uważam, że Ameryka potrzebuje własnej pierestrojki”. Te 10 czy 15 tysięcy osób, które były na widowni, wstali i

klaskali na stojąco.

– Powiedział Pan również w wywiadzie, że Stany Zjednoczone uważają siebie za światowego żandarma. I wierzą, że tylko oni mogą chronić świat. A kto jest ich wrogiem? Przed kim oni się bronią?

– Myślę, że nie mają przed kim się bronić, to jest zbyt daleko idące. Oni potrzebują wroga, aby znów wrócić do starej polityki nacisku, dowodzenia. Oni bez tego nie mogą żyć. Dlatego należy zatrzymać Amerykę. Zatrzymać po przyjacielsku, zatrzymać po partnersku. Myślę, że powinniśmy być realistami. Ameryka – to takie zjawisko, z którym należy liczyć się w świecie i ona ma pewne prawa do tego, aby powiedzieć wielkie słowa i podejmować pewne decyzje w interesie całego świata, ale przywództwo dziś może być tylko partnerskie, zespołowe.

– Jeśli dobrze pamiętam, to również uważa Pan, że Amerykanie chcą, aby w Europie emocje nie gasły. Dlaczego dla Waszyngtonu jest korzystna taka niezrozumiała sytuacja lub kłótnie wewnątrz europejskiego bloku?

– Kiedy emocje się gotują, zwłaszcza gdy istnieje pewna niestabilność w kraju, a nawet w regionie, to zawsze jest szansa by interweniować. To jest złe w pierwszej kolejności dla Ameryki. Pytam ich w swoich wykładach „Czy naprawdę bylibyście zadowoleni z roli światowego żandarma? Wiezę, że nie”. Oklaski. I wszędzie gdzie występowałem o to pytałem. Takie pytania są jak gdyby sprawdzeniem opinii publicznej. Zwykli Amerykanie nie chcą wojny. Ale jest im trudno w ich społeczeństwie. Potrzebna jest im pierestrojka, mogę to potwierdzić nawet teraz. Niech ją nazywają tak jak chcą, po amerykańsku.

– Dla Ameryki jest korzystne, aby w Europie emocje się gotowały, bo jest to dobry pretekst do interwencji. Jeśli tak jest, to dlaczego USA przerzucają całą odpowiedzialność rozwiązania kryzysu na Ukrainie na Rosję?

– To właśnie jest amerykański sposób – przerzucanie odpowiedzialności. Ich prasa wszystko zapewni. Dowiedzie diabeł wie czego. Że wyskoczył diabeł z tabakierki, dowiodą również tego, jeśli trzeba.

– Chcę trochę porozmawiać o sankcjach oraz o tym, co się teraz dzieje. Projekt Gazociąg Południowy trzeba było zamknąć, problemy z dostawami „Mistrali”, wszystko to powoduje ogromne szkody także europejskim firmom. Dlaczego UE działa na szkodę dla siebie w stosunkach z Rosją?

– Wystąpiło 60 wybitnych przedstawicieli w Niemczech. I byli prezydenci, i Genscher, i Schroeder, i Mangold. Wystąpili artyści. Wszyscy jednogłośnie: w żadnym razie nie można tak prowadzić interesów, aby psuć stosunki z Rosją. A wszystko dlatego, że Merkel jest w trudnej sytuacji ze względu na wysoką zależność Niemiec od Stanów Zjednoczonych. Ze wszystkimi pozostałymi Europejczykami Niemcy radzą sobie. Pewnego razu w Niemczech Zachodnich w Passau prowadziłem z Kohlem konferencje, kiedy on był jeszcze w dobrym zdrowiu, a tematem konferencji był „Człowiek w zjednoczonej Europie”. Okazało się, że i ja, i on uważamy, że bez Rosji takiego światowego porządku, który odpowiadałby interesom wszystkich narodów, nie może być. Wstaje jeden pan i mówi: „Cóż, jeśli jesteście takiego zdania – należy przyjąć Rosję do UE”. Wtedy obaj nie byliśmy gotowi, a zwłaszcza mój przyjaciel kanclerz. Podskoczyliśmy tak bardzo, że stół prawie się przewrócił: „Co Pan mówi! Tak nie może być. W żadnym wypadku!” Dlaczego w żadnym wypadku? Bo bez Rosji Niemcy w UE mają bardzo dużą wagę. A tam, gdzie pojawia się Rosja, ona zawsze deklaruje swoje suwerenne, poważne stanowisko i ma wystarczająco dużo argumentów.

– Władimir Putin powiedział ostatnio, że Ukraina i Krym to tylko pretekst do nałożenia sankcji przeciwko Rosji. Że Zachód w każdym wypadku wymyśliłby powód, aby usprawiedliwić nałożenie sankcji przeciwko Rosji.

– Jestem skłonny podzielić ten pogląd.

– **Czyli okazuje się, że USA i Zachód po prostu chcą być wrogami Rosji? Jeśli oni w każdym wypadku wprowadziliby sankcje?**

– Więc oni ogłosili nas wrogami. Dlatego chcą czy nie, ale oni nas oskarżyli. Ale nie wszyscy oczywiście. Ja na przykład od wielu słyszałem wręcz przeciwną opinię, bronią nas, mówią, że Rosja ma rację. Jeśli wziąć długi okres historyczny: co tylko nie zrobić z Rosją, nikomu nie udało się rzucić jej na kolanach. Przypomnijmy sobie Napoleona, Hitlera. Nikomu się to nie uda.

– **Teraz o Krymie. Mówi Pan: „Jeżeli wcześniej Krym został przyłączony do Ukrainy na podstawie prawa radzieckiego, czyli przez partię, nie pytając ludzi, to teraz sam naród postanowił naprawić ten błąd”. Jeśli tak, dlaczego Zachód tego nie rozumie i nie akceptuje?**

– Ponieważ jest to niewygodne dla Zachodu. Takie stanowisko jest dla niego niekorzystne. Ze względów historycznych.

– **Ale kiedy był Pan Sekretarzem Generalnym, kiedy był Pan pierwszym prezydentem ZSRR, dlaczego nie przywrócił Pan Krymu do Rosji? Mógł Pan to zrobić.**

– A dlaczego było zwracać, jeśli istniał Związek Radziecki? A w Związku Radzieckim było bez różnicy, tak jak miedza między ogrodami Iwana Iwanowicza i Iwana Nikiforowicza. Tam można się pokłócić, jeśli gęsi przeszły na nieswoją stronę, ale to nie jest państwowy podział, nie jest chroniony. To wszystko... Sekretarz Generalny Chruszczow myślał, że zjedna Ukrainę. Był on pierwszym Sekretarzem na Ukrainie. Zjednał, że tak powiem. I oddał im Krym.

– **Panie Gorbaczow, miał Pan bardzo długą i bardzo bogatą karierę polityczną. Jakie wydarzenia uważa Pan za swoje największe osiągnięcie przez cały ten czas?**

– Pierestrojka. I wszystko, co jest z nią związane. Pomimo faktu, że się załamała, nie została doprowadzona do końca, mamy... wolność, otwartość, swobodę podróżowania za granicę, wolność wyznania. Cóż, nie będę wyliczać. Wreszcie, rozbrojenie. Ludzie po prostu odetchnęli. W Europie Środkowej i Wschodniej ludzie mają zapewnioną wolność wyboru. Zjednoczenie Niemiec. Przywróceniu stosunków z Chinami. Ale żałuję, że nie udało się doprowadzić tego projektu do końca. Trzeba jak gdyby wrócić się i zacząć dalej z tego miejsca. Negocjować i posunąć się dalej. Ale każdy z nas musi w tym uczestniczyć. Uważam, że należy stworzyć takie struktury, instytuty, które znalazłyby się w rękach ludzi.

Źródło: [Głos Rosji](#)